

Elżbieta Wojnarowska

# JANECZKA





Elżbieta Wojnarowska

# JANECZKA



SERIA LITERACKA  
ZE SROKĄ

Elżbieta Wojnarowska

# JANECZKA

Powieść dla dzieci starszych

Księgarnia Akademicka

Kraków 2021

© Copyright by Elżbieta Wojnarowska, 2021

Opracowanie redakcyjne

Anna Adamczyk

Projekt okładki

Agnieszka Gogola

Na okładce wykorzystano fotografię Jacka Wrzesińskiego

Projekt dofinansowany przez Fundację im. Tisłowitów

ISBN 978-83-8138-500-8 (druk)

ISBN 978-83-8138-501-5 (on-line, pdf)



WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków

tel.: 12 421-13-87; 12 431-27-43

[publishing@akademicka.pl](mailto:publishing@akademicka.pl)

Księgarnia internetowa: <https://akademicka.com.pl>

# ROZDZIAŁ 1

To jest historia prawdziwa. Czyli wydarzyła się naprawdę. Nie zdradzę wam, kim jest Janeczka, ale opowiem wszystko ze szczegółami.

Janeczka nie miała ojca. Nie wiem, czy wiecie, co to znaczy nie mieć taty... Pewnie nie, ale znaczy to właśnie, co znaczy, czyli że Janeczka miała tylko mamę. Mama Janeczki przyjechała ze wsi do miasta, gdzie znalazła pracę. Musiała zarabiać na utrzymanie swoje i Janeczki. Janeczka miała wtedy prawie dziesięć lat i poszła w mieście do trzeciej klasy. Dobrze pamięta dzień, kiedy po raz pierwszy weszła do swojej nowej klasy. Wychowawczynie kazała jej stanąć na środku i powiedziała:

– Oto wasza nowa koleżanka, Janka Kulasa.

Po czym cała klasa ryknęła śmiechem, bo tak ją rozbawiło jej nazwisko, a Janeczka aż się skuliła. Pani uciszyła dzieci i poleciła dziewczynce usiąść w ławce obok Bożenki, gdzie było wolne miejsce. Janeczka usiadła, ale nie śmiała spojrzeć na koleżankę, która była ładnie ubrana i uczesana. Dopiero wtedy zdała sobie sprawę z tego, jak sama nieciekawie i biednie wygląda w swoim starym ubraniu i z włosami ściętymi „na pół męsko”. Nie miała piórnika, jej długopis był nadłamany i zlepiony plastrem, a zeszyty były oprawione w gazetę. Nie miała też drugiego śniada-

nia, o czym zorientowała się na długiej przerwie, kiedy dzieci jadły kanapki.

Na przerwach dzieci wyległy z klas na korytarz z głośnym harmidrem, przekrzykiwały się nawzajem i śmiały się, tworzyły grupki. Janeczka stała sama. Nie miała odwagi, by podejść do którejś z grup, nikt też jej o to nie poprosił. Od czasu do czasu dzieci zerkwały w jej stronę ukradkiem i parskały śmiechem. Janeczka czuła się nieswojo. Wstydziła się swojego połatanego chałatu, zdezelowanego tornistra, pożółkłego kołnierzyka. Na wsi było zupełnie inaczej. Szkoła była malutka, w klasach po kilkoro dzieci. Nie stroiły się tak wystawnie do szkoły jak w mieście, a na długiej przerwie kanapki przynosiła woźna, która je przygotowywała dla wszystkich.

Aby nie stać tak samotnie na oczach wszystkich, Janeczka zaczęła podczas przerw wychodzić do otaczającego szkołę ogrodu. Znajdowała się w nim drewniana altana pokryta pnącymi różami. Od razu pokochała to miejsce. Miała wrażenie, że róże również ją pokochały i gdy tylko wchodziła do altany, unosiły swoje pachnące główki i uśmiechały się do niej. Nucila im ładne piosenki, których nauczyła się w poprzedniej szkole, i zdawało się jej, że róże lubią, jak im śpiewa, ponieważ coraz piękniej pachniały.

Aż pewnego dnia ktoś rzucił w nią kamieniem. Poczuli bolesne uderzenie w plecy. Odwróciła się ze strachem i zobaczyła, że jacyś uczniowie się z niej śmieją.

– Ty, wsiozcka, lepiej wracaj do swoich krów i świniaków, tam sobie śpiewaj! – wołali do niej i znów któryś rzucił w nią kamieniem.

Janeczka uciekła do szkoły i więcej nie odważyła się pójść do altanki.

Na podwórku nie było lepiej. W otaczających je niewysokich domach mieszkali dzieci chodzące do tej samej szkoły i klasy co ona. Nie chciały, aby bawiła się razem z nimi, przeganiały ją, gdy chciała podejść, i się z niej naśmiewały.

– Ty, brudas, lepiej się wykąp! – wołały.

Janeczka kąpała się raz na tydzień, bo mama oszczędzała na rachunkach za wodę. To samo było z praniem. Prała w miednicy raz na tydzień, bo nie miały pralki. Chodziła więc przez cały tydzień w tych samych ubraniach i prała je dopiero w sobotę, aby wyschły do poniedziałku.

– Mamo? – zapytała kiedyś Janeczka. – Czy ja mogę częściej prać moje rzeczy i się kąpać?

– Nie. – Mama zmęczona pokręciła głową. – Przecież wiesz, że ledwo nam starcza do pierwszego. Proszek i mydło też kosztują. A pościel i ręczniki prać trzeba, garnki umyć, podłogi, okna.

Janeczka nie śmiała więcej o to pytać. Objęła mamę i już nic nie powiedziała. Ale od tej pory wiedziała, dlaczego Bożenka się od niej odsuwa w ławce.

## ROZDZIAŁ 2

Mama Janeczki była sprzątaczką i pracowała w biurowcu. Sprzątała kolejno biura różnych instytucji po godzinach pracy pracowników, czyli praktycznie do późnej nocy, a potem, w dzień, odsypiała. Często zabierała córkę ze sobą do pracy. Czasem czuła się gorzej i nie chciała wtedy pracować tak długo sama, więc prosiła Janeczkę o pomoc. Szły wtedy razem, wieczorem. Dziewczynka wrzucała śmieci z kubłów do dużych plastikowych worków, a mama w tym czasie myła podłogi i toalety. Mimo że tak ciężko pracowały, pensja mamy była jednak niewielka i stale na wszystko brakowało im pieniędzy. Najgorszy był dla Janeczki następny dzień. Nie mogła odespać, jak mama, bo musiała iść do szkoły. Przysypiała wtedy na lekcjach, trudno jej było skupić się i uważać. Narażała się przez to na uwagi nauczycielki i często stawiała za karę w kącie, z czego potem naśmiewały się dzieci. Było to bardzo przykre. Czasem też, gdy z powodu zmęczenia zasnęła rano, pędziła do szkoły bez śniadania, żeby się nie spóźnić na lekcję, i przez cały dzień była głodna tak bardzo, aż w głowie się jej z tego głodu kręciło. Kiedyś nie wytrzymała. Bożenka nie dojadła swojego drugiego śniadania, wrzuciła resztę do tornistra i pobiegła do szkolnej

biblioteki. Janeczka ukradkiem sięgnęła do niego i wyjęła pudełko z niedojedzoną bułką. Zjadła parę okruchów i gdy właśnie miała resztę odłożyć na miejsce, Bożenka akurat wróciła i przyłapała ją na tym.

– Co ty? Kradniesz moje rzeczy? – zdziwiła się niepomierzenie i zanim Janeczka zdążyła coś powiedzieć, zostały otoczone przez inne dzieci.

– Złodziejka! – wołały i były naprawdę przestraszone.

Pobiegly razem z Bożenką do dyrektora, żeby zgłosić, co się stało i zaświadczyć. A Janeczka w tym czasie uciekła ze szkoły do domu. Mama spała, więc przybycie córki ją obudziło. Zdziwiła się na jej widok.

– Ty nie w szkole? – spytała. – Stało się coś?

– Nie. – Janeczka nie chciała jej martwić. – Zapomniałam śniadania.

– To weź sobie kromkę i szybko wracaj do szkoły – poleciła mama.

Janeczka nie mogła zostać w domu, bała się pytań, na które nie chciała i nie umiała odpowiedzieć. Do szkoły też nie chciała wracać. Za bardzo się bała. Wyszła więc z domu i chodziła po ulicach bez celu. Było późno, kiedy w końcu do niego wróciła i miała nadzieję, że mama już poszła do pracy. Niestety, nadal była w domu. Co więcej, były też jakieś trzy panie, które na nią czekały.

– Janeczko... – jęknęła mama na jej widok. – Gdzieś ty była? Dlaczego nie w szkole? I coś ty zrobiła? Te panie są z trójki klasowej. Mówią, że coś ukradłaś. To prawda?

– Nie – zaprzeczyła Janeczka cicho.

– Po co w takim razie otworzyłaś tornister swojej koleżanki? Zamierzałaś coś zabrać, tylko cię przyłapano na gorącym

uczynku? – spytała jedna z pań. Pozostałe milczały, patrząc na Janeczkę wrogo.

Janeczka też milczała, niczego nie wyjaśniała. Było jej za bardzo wstyd, żeby mogła się przyznać do tego, co faktycznie zrobiła. Panie wstały, nie doczekawszy się odpowiedzi.

– Proszę się zgłosić jutro z córką do dyrektora szkoły – poinformowała jedna z pań i wszystkie opuściły ich mieszkanie.

Mama Janeczki siadła ciężko przy stole, nie miała siły płakać. Janeczka nadal milczała.

– Może w końcu powiesz mi, co się stało? – zaproponowała mama cicho.

Janeczka słuchała jej zmęczonego głosu ze ściśniętym sercem, ale tym bardziej nie potrafiła wyznać prawdy, że... była głodna. Mama przestała się dopytywać. A potem poszły razem do pracy, żeby następnego dnia rano mama nie była zbyt zmęczona i nie musiała odsypiać, miała przecież pójść razem z Janeczką do dyrektora szkoły.

Sprzątały, jak zwykle, do późna. Mama przez cały wieczór milczała, nie patrzyła na Janeczkę, jednak dziewczynka wiedziała, że mama jest o krok od płaczu. Znała te jej smutne oczy, to niewidzące spojrzenie, i serce pękało jej z bólu, że zrobiła mamie taką przykrość. Tego wieczoru mama nie ucałowała Janeczki na dobranoc, poszła spać bez słowa. I to dla dziewczynki była największa i najdotkliwsza kara.

Następnego dnia udały się razem do dyrektora. Przyjął je w swoim gabinecie. Siedział za wielkim biurkiem, miał siwe włosy i srogie spojrzenie. Obie aż skuliły się, czując na sobie jego wzrok. Poprosił, aby usiadły. A kiedy to zrobiły, znów zmierzył je surowo.

– Ma pani coś do powiedzenia w tej sprawie? – zapytał mamę Janeczki.

Ta zaś pokręciła przecząco głową.

– A ty, moja delikwentko, masz coś na swoje usprawiedliwienie? – zwrócił się następnie do Janeczki.

Dziewczynka też pokręciła głową przecząco. Dyrektor przez chwilę bębnił palcami w blat biurka, jakby się zastanawiał, co zrobić.

– Na szczęście nic nie zginęło – powiedział w końcu. – Ponieważ zdarzyło się to po raz pierwszy, nie będę wyciągał konsekwencji. Za drugim razem zostaniesz wydalona ze szkoły. – Miał tubalny i groźny głos. Widać było, że nie żartuje. – Masz przeprosić koleżankę. A pani ma poważnie porozmawiać z córką, bo najwyraźniej nie rozumie, co zrobiła. To wszystko. Możecie odejść – dodał na zakończenie, po czym wskazał na drzwi.

Kiedy wyszły, mama miała łzy w oczach ze wstydu, a Janeczce pałały policzki z przykrości. Mama udała się do domu, a Janeczka – do klasy. Kiedy do niej weszła, trwała już lekcja. Wszyscy zamilkli na jej widok, a Pani nauczycielka przerwała lekcję. Dziewczynka stanęła na środku klasy, bo nie wiedziała, co ma dalej zrobić.

– Masz przeprosić koleżankę – odpowiedziała jej Pani. – Czy tak?

Janeczka skinęła głową, a następnie ją spuściła.

– No więc? – nalegała Pani. – Słuchamy.

– Przepraszam – szepnęła Janeczka cichutko.

– Nie słyszymy – pouczyła ją. – Powiedz tak, abyśmy wiedzieli, że zrozumiałaś, że dotarło do ciebie i że żałujesz.

– Tak – bąknęła znowu Janeczka, nie patrząc na nikogo.

– Co znaczy „tak”? – zdenerwowała się Pani. – Czy ty słyszysz, co się do ciebie mówi? Masz przeprosić koleżankę.

– Przepraszam – z trudem wyjąkała Janeczka. Miała ochotę płakać, ale bała się, że wtedy wszyscy wybuchną śmiechem.

– Siadaj już na miejsce – poleciła Pani z wyraźną dezaprobatą. Janeczka usiadła obok Bożenki, a ta udała, że jej nie widzi.

# Spis treści

|                   |    |
|-------------------|----|
| ROZDZIAŁ 1 .....  | 5  |
| ROZDZIAŁ 2 .....  | 8  |
| ROZDZIAŁ 3 .....  | 13 |
| ROZDZIAŁ 4 .....  | 17 |
| ROZDZIAŁ 5 .....  | 20 |
| ROZDZIAŁ 6 .....  | 24 |
| ROZDZIAŁ 7 .....  | 29 |
| ROZDZIAŁ 8 .....  | 33 |
| ROZDZIAŁ 9 .....  | 36 |
| ROZDZIAŁ 10 ..... | 40 |
| ROZDZIAŁ 11 ..... | 45 |
| ROZDZIAŁ 12 ..... | 49 |
| ROZDZIAŁ 13 ..... | 54 |
| ROZDZIAŁ 14 ..... | 57 |
| ROZDZIAŁ 15 ..... | 60 |
| ROZDZIAŁ 16 ..... | 64 |
| ROZDZIAŁ 17 ..... | 67 |
| ROZDZIAŁ 18 ..... | 70 |
| ROZDZIAŁ 19 ..... | 73 |
| ROZDZIAŁ 20 ..... | 76 |
| ROZDZIAŁ 21 ..... | 79 |
| ROZDZIAŁ 22 ..... | 82 |
| ROZDZIAŁ 23 ..... | 86 |
| ROZDZIAŁ 24 ..... | 90 |
| ROZDZIAŁ 25 ..... | 93 |



Jak bardzo można być samotnym? Dziesięcioletnia Janeczka przekonuje się o tym boleśnie. Jej życie jest pasmem niepowodzeń. Do czasu. Niekiedy nieszczęście utraty jest nie tylko końcem dotychczasowego życia, ale często staje się początkiem nowego, lepszego. Od którego nie trzeba będzie nigdzie uciekać. Opowieść o mądrości nadziei.

---



**Elżbieta Wojnarowska** – pisarka, poetka, scenarzystka. Doktor nauk przyrodniczych Instytutu Botaniki PAN w Krakowie. Ukończyła Wyższe Zawodowe Studium Scenariuszowe przy PWSFTviT w Łodzi. Laureatka nagrody Fundacji Młodego Kina i „Dialogu” oraz pierwszego miejsca w polskiej edycji międzynarodowego konkursu na scenariusz filmowy o nagrodę Hartley-Merrill. Dwukrotna stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Autorka tomików poetyckich, powieści dla dorosłych, książek dla młodzieży i dla dzieci. Jej sztuka teatralna *Urodziny* została zrealizowana dla Teatru Telewizji w 2005 roku. Laureatka Nagrody Literackiej Kraków Miasto Literatury UNESCO 2020. Dziennikarka miesięcznika „Kraków”, prowadzi cykliczne spotkania literackie i muzyczne. Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich – Oddział w Krakowie.

---



9 788381 385008



<https://akademicka.pl>